

## Szanowni Państwo,

w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu wybuchły protesty robotnicze. Doszło do jednych z najtragiczniejszych wydarzeń w powojennej historii Polski. Przeciwno zdesperowanemu społeczeństwu, które zaprotestowało z powodu drastycznej podwyżki cen tuż przed świętami Bożego Narodzenia, komunistyczne władze wysłały czołgi, żołnierzy i milicjantów. Zabito wówczas 45 osób (w Szczecinie 16), a ponad tysiąc zostało rannych. Ofiary chowano po kryjomu w nocy, podobnie jak w czasach stalinowskich.

Po 54 latach nie wolno nam zapomnieć o tych dramatycznych dniach, które odcisnęły trwale piętno na obliczu naszego miasta i historii Ojczyzny. Odwaga ludzi – uczestników Rewolty Grudniowej 1970 r. oraz strajku ze stycznia 1971 r., dała przykład ich następcom, którzy utworzyli w 1980 r. „Solidarność”, a w końcu doprowadziła do odzyskania wolności i niepodległości w 1989 r.

Jestem przekonany, że „Kurier Historyczny IPN” przygotowany przez historyków szczecińskiego

Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej rozbuduje naszą – mieszkańców miasta – wiedzę o tych bolesnych wydarzeniach.

To ostatni w tym roku numer „Kuriera Historycznego IPN”. Spotkamy się na jego łamach znów w 2025 r. Z tej okazji życzę Państwu ciepłych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz spełnienia marzeń i nadziei, jakie niesie ze sobą Nowy Rok.

Krzysztof Męciński

Dyrektor Oddziału IPN w Szczecinie

# Rebelianci szczecińskiego Grudnia '70

dr Paweł MIEDZIŃSKI, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Szczecinie

**Na temat przyczyn, kontekstu Grudnia '70 roku powiedziano i napisano już wiele. Wydawać się może, że wszystko. Że mało to kogo już dziś interesuje. Że nic nowego nie można już dodać. Jednak, tamte dramatyczne chwile wciąż mają w sobie silny ładunek emocji. Jeśli historia ma być nauczycielką życia, o tamtych chwilach zapominać nie można.**

Stan gotowości ogłoszono 9 grudnia, cztery dni przed planowanymi podwyżkami, nadając całej operacji kryptonim „Jesień '70”. 10 grudnia członkowie Biura Politycznego otrzymali materiał na temat planowanych podwyżek. Trzy dni później, w niedzielę, ogłoszono je społeczeństwu. Działo już wówczas specjalnie utworzone Centralne Stanowisko Kierowania (Ce-Es-Ka).

W poniedziałek, 13 grudnia 1970 r., wybuchł bunt. Zaczęło się od Trójmiasta. Krwawe starcia, uliczne walki, próby zbudowania zorganizowanej formy oporu były łamane przez „służby porządkowe” i wojsko. Cenzura, blokada informacji działała tylko kilka dni. 17 grudnia od rana fala buntu dotarła do Szczecina. Tego dnia w mieście, z minuty na minutę, z godziny na godzinę, rosło napięcie, które, podobnie jak w Trójmieście, przeistoczyło się w krwawe starcia. Wymowne są stenogramy Ce-Es-Ka na linii Szczecin – Warszawa – Szczecin. Została zachowana oryginalna pismownia:

„Co tam było? Niedobrze! Jakież 1000 osób wyszło poza stocznice. (...) Idą na miasto. Moim zdaniem należy rozprędzić. Wkroczyć i rozprędzić. Już to robimy. Pojechało całe ZOMO. Zrób to bardzo energicznie.

(...) W tej chwili są około 1000 metrów od Stoczni, idą śpiewając »Miedzynarodówkę«. Jest to główna siła. Mamy tam ZOMO. Działają, zatrzymują. Mniejsze grupki na widok Milicji rozpraszają się i uciekają. Wprowadziliśmy do działań 4 kompanie. W rezerwie mamy jeszcze dwie kompanie. Rozmawialiśmy z Dowódcą Dywizji Wojskowej, on przygotowuje wsparcie naszych działań w przypadku nierozproszenia tej głównej kolumny i zabezpieczenia Komitetu Wojewódzkiego.

(...) Potworzyły się grupki i teraz jest taka mała bieżanina po mieście, albo uśnie albo się rozszerzy. Trzeba równocześnie

► Płonący gazik milicyjny na ul. Dubois. Wbrew podawanym informacjom pobliska szkoła podstawowa nie została zdemolowana.

wprowadzić wojsko i milicję. Patrzymy na sprawę i jeżeli będzie rozwijać się, nasilać – wchodzi 12 Dywizja. Od razu – tu już nie ma rady, jak jest taka sytuacja to w każdym przypadku musimy bezwzględnie bo inaczej...

(...) tworzy się drugie ognisko na Wybrzeżu Odry, koło Fabryki maszyn Budowlanych, zebrało się 500 ludzi. Jest to luźna, niezorganizowana grupa, która udała się w pobliże WRN a następnie Zamku Piastowskiego. V Kompania ZOMO dokonuje rozproszenia grupy.

(...) Tow. Ministrze, doszło do wielu starć z taką agresywną grupą ze stoczni. Najpierw było 2000. Po pierwszym starciu wycofali się do stoczni, a została na mieście grupa około 500 osób, z tą grupą jeszcze działamy. Mamy aktualnie informację, że w Stoczni Remontowej niektóre oddziały stoją. »Gazobeton« sżykuje się do wyjścia. Pośialiśmy pluton ludzi, ażeby ewentualnie zatrzymać. Instytucja ta jest za miastem i możemy się tam rozprawić. W tej chwili podają mi, że stocznia remontowa »Parnica« wychodzi. Pośialamy ludzi. Sprawa wygląda także wyczerpują się nam już środki chemiczne. Mielśmy mało i prosilibyśmy, jeżeli są jakieś rezerwy, aby je podrzucić samolotem. Jakiej ilości potrzebujecie? Ze 3 tys. granatów łzawiących. Wysyłamy wam 10 tys. Chcę pożyczyc od wojska 3 tys. świec dymnych. Oczywiście. Biercie od nich. Jest zgoda Ministra Obrony.

(...) Możecie sobie wziąć 4 wozy pancerne do oddziałów ZOMO-wskich. Jest taka zgoda ministra ON i Szefa Sztabu Generalnego. Wydał taką dyrektywę jednostkom. W tej chwili 12 Dywizja obstawiła:



Komitet, Konsulaty, Radio i Telewizję i Zakład Karny. Prawidłowo. (...) Na ul. Dubois z kierunku stoczni »Warskiego« grupa chuliganów atakuje MO kamieniami. Starcia trwają.

(...) Jaki jest stan? Rozpędzono w pobliżu Rady Narodowej. Przesunięto się w inne miejsce, ponieważ nie mieliśmy środków chemicznych. Doszło do walki wręcz. Podesłaliśmy 220 sztuk z zapasów i te 6 samochodów pancernych weszło do akcji... Rozbiły się na mniejsze grupy. (...) W wyniku walki podpalono nam jeden samochód – gazik. Była taka obawa że spali się szkoła, bo ten samochód spłonął pod szkołą. Ale nie była podpalona, tylko zdemolowana. Co to za szkoła? Powszechna. W wyniku starcia na ul. Dubois pod szkołą, chuligani zdemolowali ją i podpalili ten samochód.

(...) Czy uważasz, że użycie broni do rebeliantów jest w tej chwili pogrzebne? Nie, niecelowe. To by nam tylko zaszkodziło. Środki chemiczne są potrzebne. Samolot Il-14 jest już w powietrzu – wylądować

w Goleniowie. Biercie wszystkie środki z Dywizji.

(...) Coraz więcej młodzieży wychodzi ze szkół i były próby włączenia się młodzieży Technikum Kolejowego. Tego się bardzo obawiamy. Jak się wam włączy młodzież to będziecie mieli zabawę do 12 w nocy. Słuchaj Urantówka! Jeżeli by chcieli wchodzić do Komendy Wojewódzkiej Czy Miejskiej – ostrzegać strzałem w górę, pod nogi. Zdobyć budynku nie mają prawa. Mówię ci o tym, że dzisiaj w Gdyni jest 11 zabitych i 60 rannych. Jeżeli pozwolisz na rozpręstrzenie się w Szczecinie to będziesz miał dużo zabitych. (...) Uważaj, żeby wam nie zabrali wozów pancernych, żeby nie spalili. W Gdańsku zabrali, spalili 4 wozy pancerne. Niezwłocznie wysyłamy z Koszalina środki chemiczne. Trzymaj się!

(...) A ORMO macie? Mamy batalion, ale on jest wykorzystywany przez Dyрекcję stoczni, bo jest w stoczni. (...) Tylko zwróćcie uwagę, żeby ci się Ormowcy nie przyłączyli do rebeliantów! Dlatego ich teraz nie używamy. Przygotujemy ich do patroli na wieczór,

do rozpraszania i zatrzymywania a nie do bezpośredniego starcia.

(...) Przygotowane jest 6 samochodów do przewozu mebli, które czekają na lotnisku. Innymi samochodami nie możemy. Te są najlepsze, bo do miasta wjadą bez niczego. A jak mi mówiono, lecą 2 samoloty.

(...) Na ul. Dubois w Szczecinie 5000 demonstrantów. Lekko rannych jest 4 funkcjonariuszy, 1 ciężko ranny. Na ul. Parkowej rozbito placówkę ORMO. Na ul. Cyrulika podpalono drugi gazik MO i rozbito sklep spożywczy. Do akcji weszło 6 transporterów wojskowych.

(...) Antoś, ważne jest, żeby do wieczora rozprawić się z tym całym towarzystwem. Bo jak oni wytrzymają do wieczora, to ci jutro wychodzi cały Szczecin.

(...) Ze stoczni remontowej przy ul. Ludowej wyszła grupa 100 robotników z transparentami.

Dokończenie na stronie II ►



Fot. ze zbiorów AIIPN

◀ Demonstranci atakujący gmach KW MO. Śmierć od kul poniosły osoby zupełnie przypadkowe, znajdujące się kilkaset metrów od atakowanego gmachu.

rannych, z czego rany postrzałowe doznało 68. Dwie osoby zostały trwale okaleczone przez transportery opancerzone. Setki trafiły na „ścieżki zdrowia”.

Jednak w Szczecinie udało się to, co zmiażdżono milicyjną pałką w Gdańsku i Gdyni – znaleźli się odważni ludzie, którzy podjęli strajk. Objął on całe miasto, a komitet nim kierujący w istocie przejął w mieście władzę, od 25 lat niepodzielnie sprawowaną przez komunistyczną partię.

Grudniowa zamieć zmiotła ze stanowiska Gomułkę, choć system był nadal bardzo silny. Gomułkę zastąpił Edward Gierek, od lat dążący do objęcia schedy po „Wiesławie”. Wydawało się, że to zamyka sprawę. Tymczasem w styczniu 1971 r. szczecińscy robotnicy zbuntowali się ponownie. Tym razem przeciwko Gierkowi. Wiele wskazywało, że „problem” zostanie rozwiązany siłowo. 22 stycznia 1971 r. wiceminister gen. Ryszard Matejewski polecił przygotować i wysłać do Szczecina „600 funkcjonariuszy mężczyzn MO i SB po cywilnemu, z bronią krótką, składanymi pałkami w miarę możliwości młodych i zdrowych”. Grupy te, z Bydgoszczy, Koszalina, Zielonej Góry i Poznania dotarły następnego dnia. Kolejnych kilkuset funkcjonariuszy przygotowywało się do drogi. Powołano po raz kolejny Ce-Es-Ka. Napięcie rosło. Tylko 24 stycznia zatrzymano 25 osób, a z 312 przeprowadzono „rozmowy profilaktyczne”. SB prowadziła intensywnie „działania destrukcyjne” (ulotki, hasła, dezinformacja).

Jednak upór i determinacja wielu zaangażowanych ludzi (dziennikarzy, socjologa, robotników) doprowadziły do rzeczy niesłychanej w realiach Polski Ludowej – bezpośredniej debaty między tymi „u góry” a tymi „na dole”, gdy Gierek przybył do strajkujących. Z dzisiejszej perspektywy można ją ocenić jako majstersztyk manipulacji i zakłamania. Nie to było jednak najważniejsze. Szczecińskie strajki, debata, okazały się bezcennym doświadczeniem dla rewolucji Sierpnia '80, a w dalszej konsekwencji upadku systemu. Bez Grudnia nie byłoby Sierpnia.

Kierują się w kierunku Wałów Chrobrego. Treść nieustalona.

(...) Sprawa skompilowana. Z jedną i drugą grupą mamy kłopoty. Wycofujemy nasze siły, bo z innej strony ze stoczni remontowej podszedł tłum pod Komitet, rzucono tam butelki z benzyną. Wojsko tam jest. Nasze siły wycofujemy z ul. Dubois, żeby wyprzeć tłum spod KW. *Rzucają butelki z benzyną?* Tak, rzucają i okna są już powybijane.

(...) Tłum wdarł się do KW, pali się komitet! Pod KW około 3 tys. ludzi. W tej chwili wprowadzamy wojsko, blokujemy jezdnię, dążymy do wyparcia ich stamtąd.

(...) Pali się cały gmach Komitetu Wojewódzkiego w Szczecinie, garaże, pracownicy KW wyszli tylnym wyjściem. Nikogo nie ma w gmachu. Straż Pożarna została dopuszczona z jednej strony i bierze udział w akcji. Tłum 500–600 osób.

(...) *Jaką macie sytuację?* Atak na Komendę Wojewódzką! Bronimy się w tej chwili! Dużo tam jest? Jest przed naszym [niezrozumiałe] sporo takich wyrostków i ci atakują kamieniami. *Kamieniami?* No, to jeszcze pół biedy. My się tu bronimy, ale Komitet Wojewódzki się pali! (...) Wojsko jest wprowadzone, ale nie używa broni i to wszystko tak niemrawo idzie. Bo nie mają zgody na używanie broni. Próbowaliśmy na razie ograniczać. A koło Komitetu nas w ogóle nie ma! Nie ma dlatego, że próbowaliśmy ten tłum rozpedzić w 180 ludzi, wojsko tymczasem obstawiało – a agresywny tłum popędził za milicjantami aż pod Komendę Wojewódzką i teraz atakują gmach. (...) *Hałas tam u was nielichy słychać!* To właśnie ci demonstranci, bo ja tu od frontu jestem. (...) Nie damy wejść do środka. W razie czego użyjemy broni. *Ale żeby wam transporterów nie podpalił!* (...)

(...) Towarzyszu Ministrze! Jadą transportery, słabo słyszę. No więc trzymamy się! Atakują komendę, my się trzymamy, pół budynku gasimy. Drugi budynek prawdopodobnie się pali, ale nie jestem pewny. *Urantówka, mów wolno i ciszej, bo słabo słyszę!* Tłum nadal atakuje, były próby podpałów. (...) Jest takie nawoływanie się, rzucanie

kamieniami, tym, że znaczna część ludzi stoi z daleka i przygląda się temu, a ci co atakują nasz budynek, to wszystko młodzież ta długowłosa i szkolna i... itd. Ja słyszę te okrzyki tłumu. *Towarzyszu Urantówka! Dlaczego nie podejmujecie decyzji użycia broni!?* Nie! Chcemy wytrzymać. W tej chwili nie ma takiej potrzeby (...) Mamy 2600 miejsc w zakładach karnych i spróbujemy tej nocy jak najwięcej zatrzymać. *Urantówka! Jesteśmy z wami sercem i duszą! Doskonale was rozumiemy. Na lotnisku są już środki chemiczne. Rozważ, czy z lotniska w Goleniowie nie można wziąć helikoptera, który te środki co są na lotnisku będzie rzucał w tłum.* (...) *Podejmijcie sami decyzję kiedy trzeba użyć broni.* (...)

(...) Robią różne sztuczki, zapalili wóz pod bramą główną, dorwali taką potężną łódź, która służyła dzieciom do zabawy, oblali benzyną, starali się nią taranować. Walaszek rozmawia z dowódcą dywizji by nam czym prędzej przysłali trochę sił zmechanizowanych (...)

*Jaka jest ilość tłumu przed wami? Olbrzymia!*

(...) *Co tam słychać?* Niedobrze, bardzo niedobrze! Tłum ogromny, banda w ogromnej ilości. (...) Wojsko, dywizja jedzie, jedzie i od czterech godzin dojechać nie może. Jest tylko z WOP-u i KBW w ilości 200 ludzi, a to jest bardzo mało. (...) *Ale rozważcie czy nie możecie używać granatów wojskowych, zaczepnych. On nie zabija a może tylko trochę zranić.* (...)

(...) *Jak tam u was wygląda?* (...) *Teraz jest trochę lepiej?* Cofnęli się. Przed Komendą w tej chwili nie ma. Wojsko otoczyło i to towarzystwo rozgania. Są ranni ale trudno obliczyć ile. (...) *Za parę minut przyleci do was samolot ze środkami chemicznymi, samolot AN-12. Uważajcie, bo on będzie rzucał te środki żebyście się sami nie potruli.*

(...) Sprawa wygląda tak. Wojsko użyło broni w powietrze, ale na skutek jazdy transporterów i czołgów jest 6 cywili zabitych, 19 naszych funkcjonariuszy jest rannych i 2 pracowników komitetu

też rannych. Komitet Wojewódzki jest spalony, oraz związki zawodowe. A u nas w dwóch budynkach trzy razy były próby podpalenia. Gasiliśmy. Nie wpuszciliśmy nikogo. W tej chwili oddziały wojskowe wspólnie z naszymi oddziałami rozbijają te grupy na mieście, z tym że Milicja nie rozbija a zatrzymuje. Mamy przygotowane zakłady karne na 2600 miejsc i sądzę, że do rana z tą młodzieżą, która bierze udział w zajściach zapełnimy te miejsca. *Oczywiście ładować!* (...) *Macie jakieś potrzeby? Środki są, organizujemy pomału wyżywienie ludzi, karność duża, z poświęceniem pracują. Pieniądze wydawać, jedzenie dać i odpoczynek, żeby mogli dalej pracować. Dziękuję za postawę. Gratuluję wszystkim. Dziękuję.* (...)

Śmierć zebrała swoje żniwo. Łącznie w całej Polsce zginęło 45 osób, ponad tysiąc odniosło rany. Wbrew informacjom podawanym w meldunkach w Szczecinie od kul zginęło tego dnia 13 osób. Następnego – kolejne dwie. Jedna osoba zginęła pod kołami wojskowego pojazdu. 110 osób zostało



Fot. ze zbiorów AIIPN

▶ Do aresztów i więzień trafiło 612 osób. Aktywny udział w zatrzymywaniu brało Wojsko Polskie.

# Zachować spokój

## Kościół katolicki w województwie szczecińskim wobec wydarzeń z Grudnia 1970 i Stycznia 1971 r.

dr Zbigniew STANUCH, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Szczecinie

**W ostatnim kwartale 1970 r., w okresie stopniowo narastającego w społeczeństwie napięcia, spowodowanego trudną sytuacją gospodarczą kraju, bp. Wilhelm Pluta – ordynariusz administracji apostolskiej w Gorzowie Wlkp. skierował do wiernych list pasterski. Pisał w nim o potrzebie tworzenia grup miłosierdzia, które wspierać będą najbardziej potrzebujących. W głównej mierze skupił się na tych, którym brakowało chleba, mieszkań, ubrań. Bp. Pluta napisał ten list 10 listopada 1970 r.**

Odczytany w większości kościołów, zdaniem funkcjonariuszy SB nie wywołał istotnych komentarzy. Ze względu na treść korespondował jednak z innym listem pasterskim przygotowanym przez Episkopat Polski, który pierwotnie miał zostać odczytany z ambon 27 grudnia. Był to: „Głos biskupów polskich w obronie zagrożonego bytu narodu”. Treść tego listu dotyczyła krytycznej oceny polityki demograficznej władz oraz sytuacji materialnej wielu polskich rodzin. Odnosiła się więc bezpośrednio do ówczesnej sytuacji gospodarczej w jakiej wówczas znajdowało się państwo. Treść listu nie była po myśli władz komunistycznych, które dążyły do jego zablokowania. Wśród duchownych nie brakowało opinii, że jego treść mogłaby przyczynić się do zaostrenia aktualnej sytuacji w kraju.

W odniesieniu do grudniowej rewolty 1970 r. w Szczecinie, brakuje w źródłach historycznych szczegółowych informacji o zachowaniu się osób duchownych w trakcie i po zamieszkach w mieście. Funkcjonariusze Wydziału IV SB konstatują jedynie, że w trakcie owych wydarzeń księża wykazywali zrozumienie dla postulatów ekonomicznych wysuwanych przez społeczeństwo. Wyraźnie jednak odcinali się od działań związanych z rabunkiem i niszczeniem mienia. Na zwołanej przez ks. dziekana Zygmunta Szelażka naradzie z udziałem szczecińskich księży ustalono, że 20 grudnia duchowni wykorzystają ambony do apelu o spokój i rozagę oraz otoczenie opieką dzieci i młodzieży, aby nie brały udziału w ulicznych zajściach. Jako przykład można podać kościół pw. św. Krzyża, gdzie jeden z kapłanów, prosił aby „wierzący mieszkańcy Szczecina zrozumieli, że dla wszystkich rodzin tego miasta i dla każdego indywidualnego człowieka potrzebny jest spokój, równowaga i wyzwalanie w sobie i wśród otoczenia – miłości bliźniego”. W kazaniach szczecińskich księży, w tym trudnym dla szczecińskiego społeczeństwa okresie, dominowały więc głównie wezwania o poszanowanie życia własnego i innych ludzi oraz zachęta do zwalczania w sobie ducha anarchizmu i wandalizmu.

W niedzielę 24 stycznia 1971 r., w kościele pw. Świętej Rodziny do zachowania pokoju i unikania nieszczęść wzywał ks. dziekan Zygmunt Szelażek. Ks. proboszcz Franciszek Kotuła w kościele pw. Świętego Krzyża, ks. Tadeusz Jaskiewicz w kościele pw. św. Józefa na Pomorzanach oraz ks. Andrzej Majewicz w kościele w Szczecinie Dąbii wygłosili kazania na podstawie listu św. Pawła do Koryntian.

► W trakcie wydarzeń grudniowych księża wykazywali zrozumienie dla postulatów ekonomicznych wysuwanych przez społeczeństwo. Wyraźnie jednak odcinali się od działań związanych z rabunkiem i niszczeniem mienia.

Zwrócili uwagę na to, że człowiek żyje nie tylko dla siebie, ale również dla innych, w związku z czym winni się nawzajem wszyscy tworzący społeczeństwo szanować (słowa ks. Kotuli); katolik nie może dbać tylko o siebie i sobie służyć, powinien myśleć o całym społeczeństwie (to wypowiedz ks. Jaskiewicza); od prawidłowej postawy jednego człowieka zależy los innych ludzi (ks. Majewicz).

W podobnym, uspokajającym tonie, wypowiadali się również ks. Alojzy Graczyk w kościele p.w. św. Kazimierza, ks. Wiktor Szczęśny w kościele w Szczecinie Zdrojach, ks. płk Piotr Mazurek w kościele garnizonowym oraz ks. Jan Tomaszewicz w kościele w Gołędzinie. Z kolei w kościele księży palotynów na wszystkich mszach, owego 24 stycznia 1971 r., odczytany został komunikat o następującej treści: „Wypadki, które w grudniu przed świętami Bożego Narodzenia rozegrały się w naszym mieście i w innych miastach naszej Ojczyzny, wielu polskim rodzinom przyniosły smutek i ból. Matki do dziś opłakują swoje pokaleczone, a nawet zabite dzieci, dzieci zostały osierocone straciwszy swoich ojców. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że tragiczne dni się skończyły i że w spokoju mogliśmy zebrać się

przy stole wigilijnym i spokojnie powitać Nowy Rok. Jednak dziś możemy z lękiem się pytać, co będzie dalej, bo każdy z nas chce żyć syty i przyodziany w sprawie-dliwości i prawdzie. Każdy z nas chce dla siebie, dla swoich bliskich, dla Ojczyzny pokoju”.

W ocenie pracowników Wydziału do spraw Wyznań w Szczecinie w ogóle nie nawiązano do aktualnej wówczas sytuacji w mieście w kościele p.w. św. Andrzeja Boboli, gdzie posługujący tam ojcowie jezuitów, w trakcie kazań skupili się na zagadnieniach ekumenicznych. Podobnie było w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdzie księża chrystusowcy mieli za zadanie skoncentrować się na pracy duszpasterskiej. W wielu kościołach ponadto odmawiano po każdej mszy św. modlitwę „Ojcze nasz” w intencji Ojczyzny oraz śpiewano „Boże coś Polskę” lub „Rotę”. Analiza różnych wystąpień osób duchownych pozwala stwierdzić, że w wielu sytuacjach wypowiedzi miały charakter ogólny, bardziej napominający niż wspierający. Nie zawierały w sobie jakiegos konkretnego programu pomocy rodzinom ofiar tragedii grudniowej.

Niemniej Kościół podejmował również inicjatywy związane z działalnością charytatywną. Podczas

spotkania bp. Pluty z proboszczami miasta Szczecina, które odbyło się 4 lutego 1971 r., biskup poinformował, że „pewien człowiek” przekazał kurii kwotę 30 tys. zł. z prośbą o rozdysponowanie jej w gronie najbiedniejszych. Zastrzegł sobie jednocześnie prawo wglądu w listę osób, którym te pieniądze ofiarowano. Zadaniem proboszczów było ustalenie jakie rodziny najbardziej potrzebują wsparcia.

Z powodu zajęć jakie miały miejsce na Wybrzeżu, dzień 14 lutego 1971 r., został ustanowiony dniem modlitw za Ojczyznę. Ordynariusze wszystkich diecezji w Polsce otrzymali szczegółowe wytyczne. W tej kwestii program przewidywał odbycie nabożeństw w godzinach wieczornych przy obrazie Matki Boskiej udekorowanym biało-czerwoną flagą, odczytanie, przygotowanego specjalnie na ten dzień, listu Episkopatu, w którym biskupi wzywają całą naród do modlitwy, zbiórki pieniędzy z przeznaczeniem ich dla osieroconych rodzin Wybrzeża. Na podstawie tych wskazań, wikariusz generalny, bp. Ignacy Jeż rozesłał do wszystkich parafii instrukcję duszpasterską, która szczegółowo regulowała przebieg niedzielnych obchodów. Wydarzenia tamtego dnia były pilnie obserwowane przez funkcjonariuszy SB. Efektem ich działań był meldunek, w którym napisano, że: „spośród 46 zabezpieczonych kościołów na terenie Szczecina i województwa w 43 został odczytany list episkopatu polski w intencji ojczyzny; w trzech kościołach nabożeństwa

odbyły się bez czytania listu i miały charakter jak w każdą inną niedzielę. Ponadto w 40 kościołach zapowiedziano zorganizowanie specjalnych, wieczornych nabożeństw. Oprócz zbiórki pieniędzy, zbierano również odzież dla najbiedniejszych rodzin ofiar wydarzeń grudniowych.

Reasumując, należy zgodzić się z tezami Jana Żaryna i Antoniego Dudka, że w obliczu tragedii grudniowej polscy biskupi zachowali się z rezerwą. Ta sama uwaga odnosi się również do kościoła szczecińskiego. Podobnie jak w roku 1968. Obie te symboliczne daty – rok 1968 i 1970/71 – w odniesieniu do działalności Kościoła katolickiego w województwie szczecińskim, cechuje dystans i powściągliwość. Koncentrowano się głównie na sprawach duszpasterskich i unikano wystąpień, które mogłyby doprowadzić do pogorszenia, i tak już wystarczająco złej, sytuacji w kraju. Być może większości szczecińskiego społeczeństwa trudno było przyjąć, zrozumieć i zaakceptować taką, a nie inną postawą księży. Stąd pewnie brały się zarzuty pod adresem niektórych kapłanów. W sytuacji, gdy matka traci syna, żona męża, trudno zadowolić się słowami o pokoju, rozsądku i miłości bliźniego. Społeczeństwo oczekuje wówczas bardziej zdecydowanej reakcji, np. potępienia strzelania do robotników. Tymczasem w dokumentach dominuje retoryka o charakterze duszpasterskim, pozbawiona akcentów, które przez ówczesne władze mogłyby zostać odczytana jako wrogie.



Fot. ze zbiorów IPN

**Pamięć  
przetrwa  
dzięki Tobie.  
Pomóż  
ją budować!**

**straty.pl**

Baza programu „Straty osobowe  
i ofiary represji pod okupacją niemiecką  
w latach 1939–1945”



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ



# Księgarnia IPN

al. Wojska Polskiego 5, 70-470 Szczecin  
tel. 538 632 917 • e-mail: [ksiegarnia.szczecin@ipn.gov.pl](mailto:ksiegarnia.szczecin@ipn.gov.pl)

Zapraszamy w godzinach:  
poniedziałek, wtorek, środa, piątek: 9.00–17.00  
czwartek: 11.00–17.00

Księgarnia IPN oferuje szeroki wybór publikacji  
i wydawnictw albumowych dotyczących historii Polski  
i Polaków w XX wieku. Mamy również ofertę dla  
najmłodszych czytelników w postaci komiksów i gier  
planszowych. Szczegółowa oferta dostępna jest na  
stronie: <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki>.

Raz w miesiącu zapraszamy na spotkania autorskie. Jest  
to również okazja do nabycia książek z rabatem 25%.  
Zapowiedzi spotkań można znaleźć na:  
<https://www.facebook.com/IPN.Szczecin>

Dla placówek edukacyjno-oświatowych udzielamy 20%  
rabatu przy zakupie książek i gier planszowych.

Przyjdź • Usiądź • Poczytaj

